

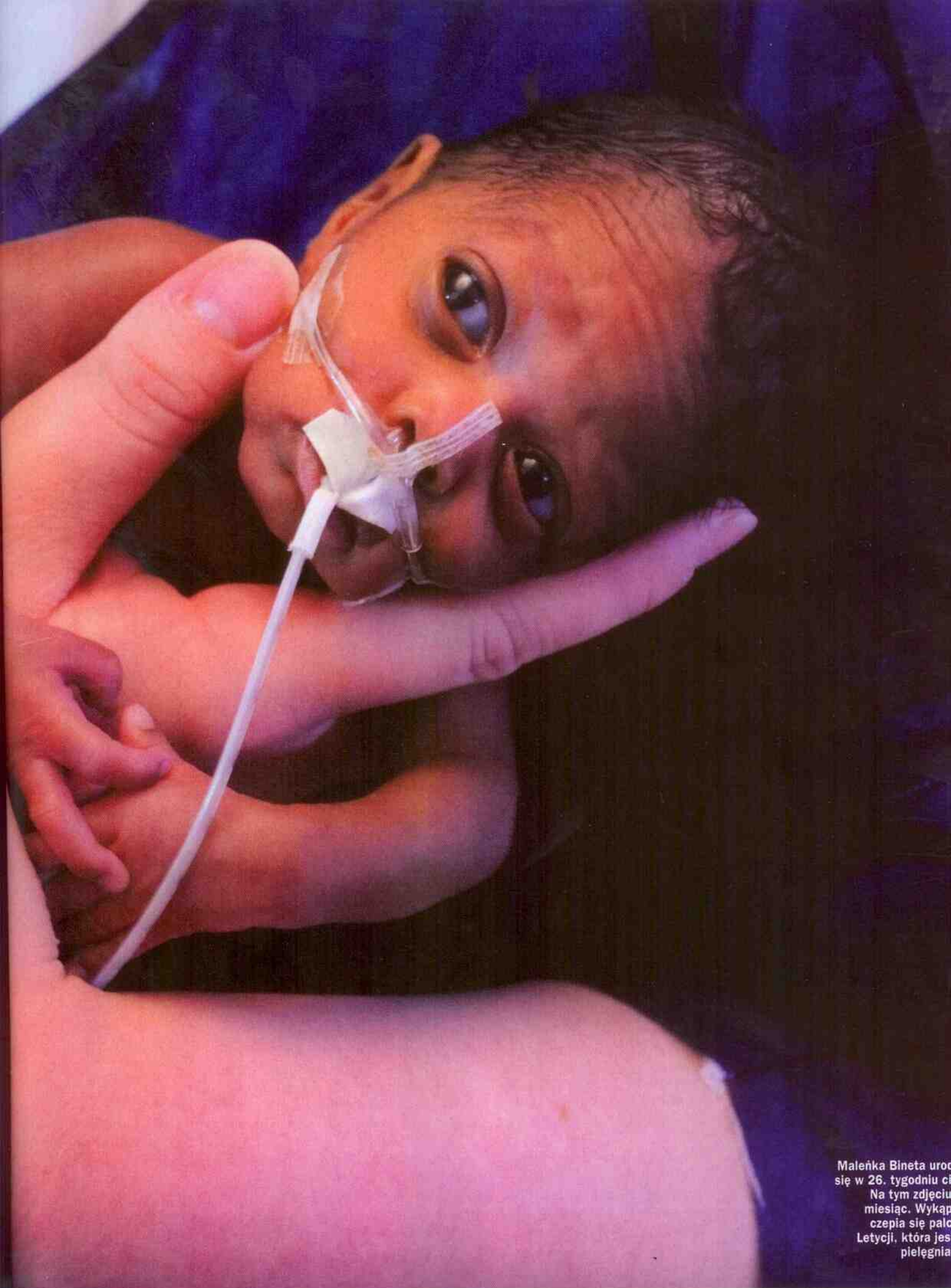
EXTRA

OSZUKAĆ CZAS

Zdjęcia HUBERT FANTHOMME/PARIS MATCH/BE&W

Ważą 700 gramów, mierzą 30 centymetrów. Jeszcze niedawno byłyby bez szans. Dziś potrafimy je ocalić. O przedwcześnie urodzonych dzieciach i dramatycznej walce o ich życie w poruszającym reportażu HUBERTA FANTHOMME'A i SABINY DE LA BROSSE z tygodnika „Paris Match”.

NOWOŚĆ!
Najlepsze
REPORTAŻE
ZE ŚWIATA!



Małeńka Bineta urodziła się w 26. tygodniu ciąży. Na tym zdjęciu ma 1 miesiąc. Wykapała się palcami, czepiała się palcami. Letycji, która jest pielęgniarką.



Bineta na wadze
Po urodzeniu dziewczynki
miała 34 centymetry i ważyła
nie wiele ponad 700 gramów.
Ale teraz przekroczyła
magiczny próg kilograma.

Na oddziale reanimacji neonatalnej alarm to pełna mobilizacja. Przywołana pielęgniarka pochyla się nad inkubatorem i szepcze: „Co z tobą, mały?”. Czasem dziecko miauknie, zamruczy.

Ręce są osłonięte gumowymi rękawiczkami, ale słowa pieszczą. „Mój skarbie”, mówi pielęgniarka do małego, który przedwcześnie opuścił łono matki. To właśnie tę cichą, ciepłą i chroniącą przed światłem przestrzeń, pod osłoną której miał się rozwijać przez około 40 tygodni, próbuje się obecnie odtworzyć w szpitalach. To jedyny sposób, by umożliwić normalny rozwój dzieciom, które przyszły na

świat po 26–28 tygodniach ciąży. Dzięki niestychanemu postępowi medycyny potrafimy je dzisiaj ratować. Pomaga w tym nie tylko nowoczesna aparatura, lecz także stara jak świat... miłość. Niezmierzona pokłady miłości rodziców. Czułość i precyzja wykonywanych zabiegów przez wyspecjalizowane zespoły lekarzy i pielęgniarów.

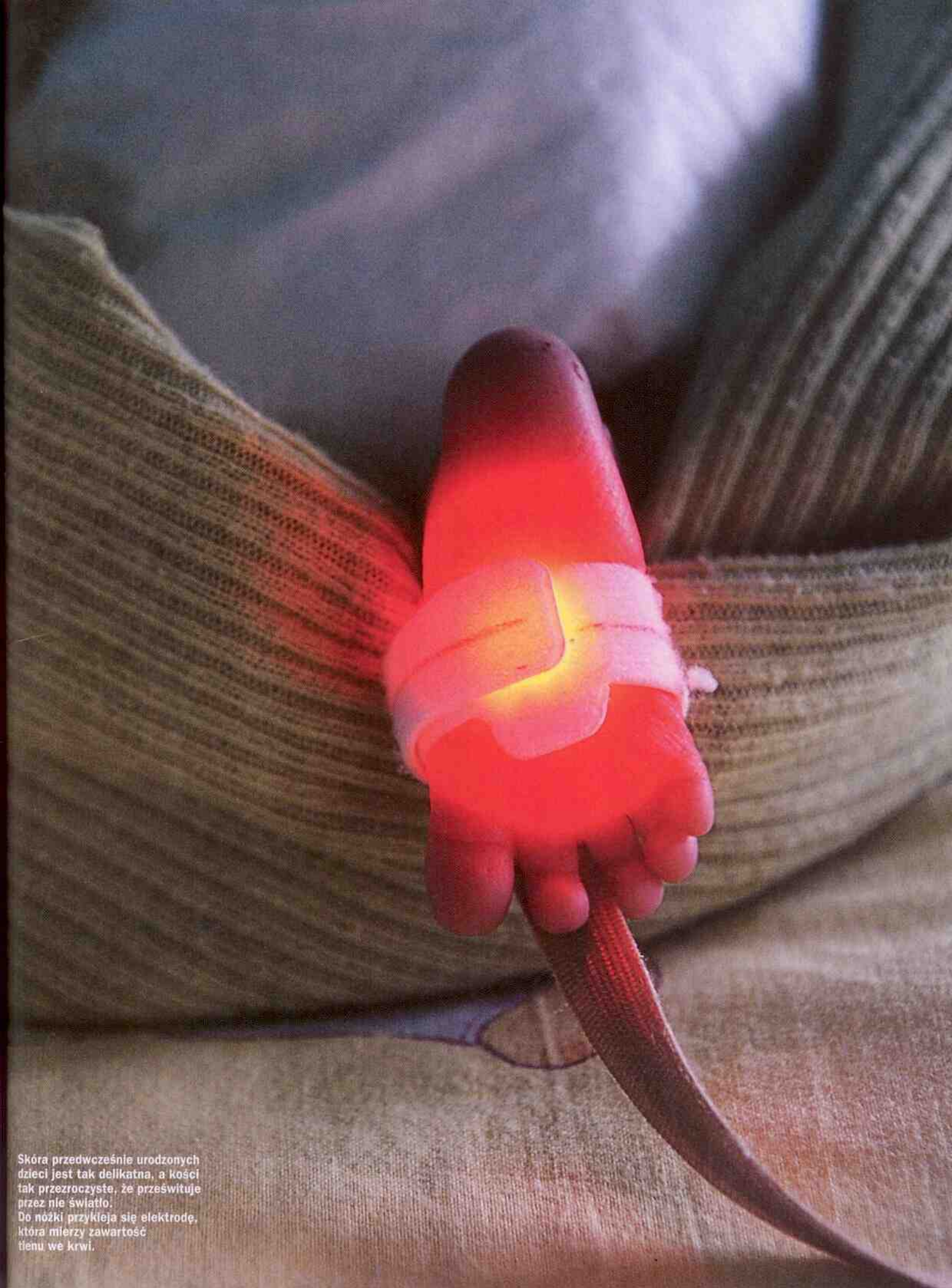
Oddział reanimacji neonatalnej paryskiego szpitala Port-Royal. W pierwszej chwili zaskakuje cisza. Bo na tym oddziale jedyny głos to

krzyk o życie. Potem zaczynamy odkrywać tysiące dźwięków, jakby rozstrojone metronomy zaczynały wybijać rytm, jedno po drugim. Ekran wygląda jak uszy misia. Ale alarmy nikogo nie śmieją. Przywołują pielęgniarkę, która szepcze: „Co z tobą, dzieciaczku? Nie śpisz, ale to nie znaczy, że masz nie oddychać!”. Ciałka się wyginają, kilkumilimetrowe paluszki rozchylają niczym wachlarz. Czasem dziecko miauknie, zamruczy. Te maleństwa są jak 40-centyme-

trowi bokserzy, którzy znają już trudy walki. Zaciskają pięści, jakby zbierały się w sobie, by nabrać sił. Uparte, zdeterminowane, chwytają się życia. Czasem się nie udaje. Wtedy mówi się, że noc była ciężka. Nie ma wyjaśnień, ale puście spojrzenia wiele mówią. Życie przeszło niczym podmuch. Nie każda opowieść kończy się dobrze.

Długa droga do ssania

Drobna twarz mięci się między kciukiem i palcem wskazującym. ▷



Skóra przedwcześnie urodzonych dzieci jest tak delikatna, a kości tak przezroczyste, że prześwituje przez nie światło. Do nóżki przykleja się elektrodę, która mierzy zawartość tlenu we krwi.

EXTRA



Z pomocą medycyny
małeństwa muszą
walczyć z dziesiątkami
zagrożeń wynikających
z niedojrzałości narządów,
na przykład płuc.
U tak zwanych skrajnie
nieodjrzałych wcześniaków
(około 26. tygodnia
ciąży) skala powikłań jest
oczywiście znacznie większa
niż u wcześniaków późnych
(33.-36. tygodni).

„Niegdyś ryzyko śmierci wcześniaków było tak wysokie, że nie zajmowano się bólem, jaki odczuwają. Dziś to nie do pomyślenia!”, mówi profesor Guy Moriette.

Całe dziecko – na dwóch dłoniach. Dla Binety nadszedł czas ważenia. Gdy przyszła na świat, ważyła 715 gramów i mierzyła 34 centymetry. Urodzona po 26 tygodniach i 1 dniu ciąży jest jednym z tak zwanych skrajnie niedojrzałych wcześniaków i pozostanie na oddziale neonatalnym jeszcze przez 14 tygodni – do końca trwania normalnej ciąży. Po urodzeniu dziewczynka straciła 70 gramów, jak większość wcześniaków. Pojawiły się obrzęki. I choć teraz jej waga przekroczyła magiczny próg kilograma, nadal będzie potrzebowała pomocy respiratora. Czyli, jak mówią pielęgniarki

Binety, która właśnie wykupała córeczkę i cieszy się z tej wyjątkowej chwili. Bo dziecko wyjęte z inkubatora ożywa dla całego świata. Matka i córka poznają się i wymieniają pierwsze spojrzenia. Z kolei mama Anny zamyka oczy. Cieszy się dotykiem dziecka leżącego na jej ciele.

Jak w kosmicznym statku

Wiele skrajnie niedojrzałych wcześniaków, które 20 lat temu nie miałyby szansy na przeżycie, obecnie jest „odzyskiwanych”, najczęściej bez żadnych skutków ubocznych. Postęp jest związany

z niezwykle zaawansowanymi zabiegami, rozwojem technik reanimacyjnych, otoczeniem matek „o wysokim stopniu ryzyka” opieką i specjalistycznym leczeniem.

Sala niemowląt wygląda jak laboratorium. W inkubatorze, niczym w miniaturowym statku kosmicznym, czujnik mierzy zawartość tlenu. To urządzenie podłączone przewodem do czerwonego czujnika świetlnego umocowanego na dole stopy. To bardzo ważny parametr, gdyż nadmiar tlenu może spowodować zaburzenia wzroku lub uszkodzić mózg. Aby ochronić te cenne gniazda od zim-

nego oświetlenia i zapewnić wcześniakom przefiltrowane światło, górną część inkubatorów pokryto jasnym materiałem. Pielęgniarki poruszają się w ciszy. Tu i ówdzie ruchomy wózek z podajnikami leków, wyposażony w świecący ekran, uzupełnia obraz pomieszczenia, tworząc surrealistyczną atmosferę tego ultranowoczesnego centrum walki o życie. Gdy odzywa się alarm, pielęgniarka szybko podchodzi i wkłada ręce osłonięte białymi rękawiczkami do inkubatora. Powolnymi, niezwykle łagodnymi ruchami poklepuje wcześniaka, aby go pobudzić. Gładzi, by

REKLAMA



Dotyk pozwala zrozumieć otaczający Cię świat...

ki, „okularków” umieszczonych pod nosem. Pielęgniarki zajmują się trójką niemowląt jednocześnie. Aby uniknąć infekcji, do każdego dziecka wkładają bluzę w innym kolorze. Maluchy wymagają bezustannego nadzoru i zabiegów co trzy godziny. Zresztą cyfra trzy zdaje się jedyną jednostką stosowaną na tym oddziale, gdzie nie rozróżnia się nocy i dnia. Aby wspomóc niedojrzały układ trawienny, wcześniaki najpierw są odżywiane przez kroplówkę jak przez pepowinę. Następnie przez sondę. Ssanie jest na końcu długiej drogi. Patrząc na te maluchy, trudno sobie wyobrazić, że kiedyś dorosną jak inne dzieci. Ale Karen, jedna z pracujących tu pielęgniarek, jest tego żywym dowodem. I nadzieją dla niespokojnych rodziców. Takich jak mama



„Rurki, sondy, monitory...
Tę aparaturę trzeba polubić, bo daje życie”,
mówi mama Gabrielle.



Na tej malutkiej, ledwie czterocentymetrowej rączce umieszczona zostanie sonda umożliwiająca karmienie. Taki zabieg wymaga wielkiej uwagi, precyzji i... czułości

Nowoczesna technologia onieśmiela rodziców wcześniaków. I choć czasem czują się w szpitalu bezużyteczni, dla dzieci ich głos, dotyk są lekarstwem, którego nic nie zastąpi.

uspokoić. W przypadku bardziej złożonych zabiegów konieczny jest czepek i maska na twarzy. Wtedy wygląda się jak robot, bez skóry i włosów. Ale gdy palec dziecka zamyka się na gumowej rękawiczce, budzi się człowieczeństwo...

Co może mama

„W chwili narodzin wcześniaka wzywamy zespół reanimacyjny z oddziału medycyny neonatalnej, który upewnia się, że gotowy jest inkubator z całym osprzętem (respiratorem, monitorami, kropłówkami, systemami wspomagającymi oddychanie, itp.). Bardzo szybko wyznacza się pielęgniarkę, która zajmie się malcem na oddziale. Na wcześniaka czeka kokon z naturalnego materiału umieszczony na mikrokulkach, w którym może skulić się w naturalnej, instynktownie przyjmowanej pozycji”, mówi profesor Guy Moriette. Ale

równie ważna jest jak najszybsza więź między dzieckiem a matką. „Zaraz po urodzeniu robimy wcześniakowi zdjęcie i zanosimy mamie”, opowiada pielęgniarka Ingrid. Dla wielu mam takie zdjęcie to jedyny dowód, że dziecko, którego nigdy nie widziały i nie trzymały w ramionach, nie jest snem. Że naprawdę jest, gdzieś niedaleko, gdzie bardzo chciałyby pójść. Następnie mama dostaje kawałek materiału, który wsuwa pod piersi, by nasiąkł jej zapachem. „Dzięki licznym badaniom wiadomo już, że wcześniak rozpoznaje zapach mamy i że daje mu on poczucie bezpieczeństwa”, mówi profesor Moriette. Czasami kobiety czują się winne, że nie potrafiły w swoim brzuchu ochronić własnego dziecka. Płaczą. Na szczęście pomaga im obietnica, że pewnego dnia będą mogły dziecko przytulić, zamknąć oczy, słuchając,

jak śpi. Czuły gest naprawiający wcześniejszą wyrwę.

Niepewność i cud

Życie jest tutaj niepewnością i jest też cudem. Któregoś dnia w holu szpitala pojawia się kobieta. Dowiaduje się, że jej dziecko przeniesiono na oddział dziecięcy. W języku pielęgniarek – „hodowlany”. Uśmiecha się z rękoma złożonymi w niemej modlitwie. Koszmar się skończył. Trzeba po prostu zapomnieć, nauczyć się żyć bez lęku. Gdy sytuacja jest trudna i trzeba przeprowadzić bolesny zabieg, rodzice są prośzeni, by wyszli. Wracają wtedy do holu. Oglądają wiszące na ścianach zdjęcia, listy. Pochodzą od „poprzednich” – dzieci, które mają dzisiaj po pięć, sześć lat, a które swoje pierwsze dni spędziły na tym oddziale. Teraz przesyłają rysunki, na których mamy dopisują: „Dziękuję”. „Moja córeczka waży już 15 kilo-

gramów!”, pisze zachwycona Gael. To tyle, ile łącznie waży 20 mieszańców tego oddziału. Można by wziąć ich w ramiona. Ułożyć z nich wiązkę ludzkiego życia. Gdyby tylko nie miały pergaminowej skóry, tak wrażliwej, że ciągle trzeba się głowić, jak ich nie zranić. I gdyby nie cierpienie obecne przy inkubatorach i przy pierwszych kąpielach, które potem pozwalają maluchom przez chwilę poczuć odprężenie. Rurki, monitory, oprzyrządowanie medyczne... Gdy zamyka się oczy, w pamięci pozostają obrazy kobiet i mężczyzn czuwających przy swoich walczących o przeżycie maluchach. Zacierają się pory dnia, daty. Czas biegnie bez potrzeb innych niż ochrona życia i nadziei. Czy jest coś ważniejszego?

Tekst i zdjęcia
HUBERT FANTHOMME
i SABINA DE LA BROSSE